Nr. 55 Kraków, czwartek 4 marca 1920 Rocznik XXIX.

18 M miesięcznie z odsyłką

Prenumerata miesięczna zagranicą 24 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 70 f

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Czy rząd pojmuje swoją odpowiedzialność?

Kwestya walki z lichwą, której fale piątrzą się coraz bardziej, nie jest li tylko kwestyą na dziś wewnętrzną, w wysokim stopniu obchodzącą nas wszystkich, którzy już wchodzimy w skład obywateli Polski; stanowisko rządu energiczniejsze lub folgujące tej lichwie, korzystniej lub ujemniej odbić się może na całym kompleksie terenów plebiscytowych, w dniu ich oświadczania się.

Ceny najniezbędniejszych produktów rosną tak szybko, że należy poważnie zastanowić się nad tem, jakich rozmiarów one dosięgną w momencie rozstrzygającym.

Tu nie można poprzestawać na jakiemś „laisser faire“ — na „jakoś to będzie“.

Tu rząd musi wyjść ze swojej śpiączki!

Do obowiązku ochrony maltretowanych konsumentów; do obowiązku samoochrony skarbowej (rozpasanie lichwy zmusza rząd do podwyższania poborów wszystkim funkcyonaryuszom cywilnym i wojskowym, do przepłacania wszystkich zakupów, a jakie sumy wynosi to w wydatkach wojskowych!) przybywa obowiązek czuwania nad tem, by lichwa ta nie podważała nam szans plebiscytowych.

Musi się o tem pamiętać, że tam obok obywateli wyrobionych, do których nie trafią podszepty wrogie, ukrywające zresztą niedomagania u siebie, a egzaltujące je w Polsce, są i żywioły zupełnie niewyrobione, które trzeba uczyć abecadła polskości, a to A. B. C. — jak w dziecięcym wierszyku — rymuje się z: „chleba chcę“. Trzeba rozumieć, że obok Sląsków: Cieszyńskiego i Górnego, gdzie posiadamy silny trzon ludności narodowo uświadomionej, w grę wchodzą tereny plebiscytowe, o które walczyć będziemy z Prusami, gdzie tych uświadomionych mało, gdzie Prusactwo zdołało przydusić ducha polskiego.

Tu moment utylitaryzmu sporo ważyć będzie. A pozatem na wszystkich terenach, gdzie się turniej plebiscytowy rozegra, mamy i ludność obcojęzyczną, której stopień oporności nie jest w ogólnej rachubie rzeczą obojętną...

Wprawdzie, o ile chodzi o ziemie, sporne z Prusami, istnieje w rezerwie Poznańskie, gdzie zapasy produktów rolnych są znaczne, a ceny zostały ujęte w tryby — przez sekwestr; ale rozumie się wroga prasa to przemilcza.

Wystarczy wziąć do ręki prasę polską z terenów plebiscytowych, ażeby zobaczyć, na czem wspiera się jej ofenzywa i defenzywa.

Ofenzywa polega na publikowaniu gwałtów, których się dopuszcza żywioł, dotąd panujący, terorem usiłujący gnieść aspiracye polskie.

Defenzywa głównie polega na prostowaniu alarmów o drogo wypadającej aprowizacyi w Polsce. Rozumie się w przedstawieniu wrogiem sprawa ta wygląda gorzej, niż istotnie, z tą przytem tendencyjnością, że o własnych mankamentach słowa się nie pisze... Ale fakt, że ten temat jest przedmiotem **najżywszej polemiki**, świadczy, że obie strony uważają go za **bardzo donioslý**.

Mamy np. pod ręką nr. 44 „Gazety Robotniczej“ z Katowic.

Cały artykuł wstępny poświęcony jest polemice z „Ostdeutsche Morgenpost“ na punkcie cen w Polsce i Niemczech.

Ważności tej sprawy mogą nie rozumieć, lub nie chcieć rozumieć różni bogacze wsiowi z obozu Piasta, ale rząd wobec całego narodu **dziś** — i wobec **dziejów** odpowiada za to, czy strzegł należycie interesów polskich w dobie plebiscytowej!

Powie ktoś, na kłamstwa przeciwnika niema rady — owszem, im bardziej prawda od ich kłamstw odbiega, tem trudniej jest ją gwałcić.

A obok tego musi rząd zwracać tem baczniejszą uwagę na to, co czyni administracya w okolicach, sąsiadujących z terenami plebiscytowymi.

Otóż weźmy takie zestawienie: w tym samym czasie kiedy na terenie byłego Królestwa Polskiego załatwiono wreszcie polubownie — w drodze **umów zbiorowych** — konflikt obszarników ze służbą dworską, czytamy w warszawskim „Kuryerze Polskim“ (Nr. 58):

Dowiadujemy się, że na Pomorzu, a szczególniej w okręgach Toruńskim i Grudziądzkim, władze **wojskowe** przy poparciu **władz cywilnych** rozwiązują polskie organizacye zawodowe, a nawet organizacye polityczne Narodowego Stronnictwa Robotniczego.

Nacisk w tym kierunku na nasze władze wywierają ziemianie na Pomorzu niezadowoleni z tego, że w okresie t. zw. rewolucyi niemieckiej robotnicy rolni zorganizowali się bardzo dobrze w związki, które zresztą są przeważnie pod wpływem N. S. R. Związki te, rzecz prosta, przeciwstawiają się ziemianom, co nazwane jest bolszewizmem. W samej twierdzy Toruńskiej, jak informują nas członkowie N. S. R., siedzi przeszło dwustu robotników, więzionych za należenie i działalność w związkach zawodowych i stronnictwie.

Jak z działaczy P. P. S., organizujących służbę rolną robiono swojego czasu u nas w prasie wysługującej się obszarnikom — bolszewików, tak samo w świeżo odzyskanych ziemiach czyni się bolszewików — nawet z N. S. R. — czyli narodowego stronnictwa robotniczego. Abstrahujemy od wszelkich innych względów, ale o ile informacya „Kuryera Polskiego“ jest ścisłą, zapytujemy, co to za polityka, która dla dogodzenia egoizmowi jednego obszarnika rozgorycza dziesiątki lub setki jego pracowników rolnych? Czyni się to w Grudziądzkiem, pod bokiem plebiscytowego Kwidzyńskiego.

Zapewne minister dla byłej dzielnicy pruskiej **p. Seyda**, który profesorów uniwersytetu poznańskiego wyrzuca na bruk, nie troszcząc się, gdzie będą wykładali, może się nie przejmuje dolą fornali... Ale tu — powtarzamy — chodzi nie o same jednostki prześladowane.

I jeszcze jedno: w represyach, jak „Kuryer Polski“ podaje, miałoby brać udział i wojsko. Czy wojsko, które pod rozkazami gen. **Hallera** niosło hasło **wolności** wszystkim mieszkańcom ziem rewindykowanych?

Czy dlatego, że w drodze do Bałtyku nie spotykano nigdzie rzeczywistego wroga, szuka się go teraz po izbach fornalskich.

Przypuszczamy, że w sejmie sprawa ta zostanie wyświetloną.

Dla kogo istnieje tajność obrad komisyi spraw zagranicznych?

Szczegóły z obrad w „Berliner Tageblatt“

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 marca.

Jak wiadomo, prasa polska nie mogła podać szczegółów z obrad komisyi spraw zagranicznych nad warunkami pokojowymi dla Rosyi, gdyż obrady uznano za tajne. Tymczasem „Berliner Tageblatt“ z 25 lutego podaje te warunki, jakie Polska ma przedstawić Rosyi, a to:

1) utworzenie strefy neutralnej na wschód od polskiej linii frontu,
2) naprawa krzywdy, wynikłej z rozbiorów,
3) uznanie prawa samostanowienia narodów kresów wschodnich,
4) odszkodowanie gospodarcze,
5) zaprzestanie bolszewickiej propagandy w Polsce,
6) zatwierdzenie traktatu pokojowego przez ciało reprezentacyjne narodu rosyjskiego.

W ten sposób w wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej musimy dowiadywać się o polityce polskiej z dziennika berlińskiego!

—ooo—

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). „Przegląd wieczorny“ donosi, że do Warszawy przyjeżdża reprezentant Finlandyi, celem wzięcia udziału w rokowaniach polsko-rosyjskich.

Anglia nawiązuje stosunki z Rosyą

Londyn. (PAT). Zachodnio-europejscy przedstawiciele stowarzyszeń zawodowych oznajmili kierownictwu w Moskwie, że rząd angielski dał polecenie Finlandyi, Szwecyi i Danii **przepuszczenia delegatów.** Litwinow jednak nie może brać udziału w obradach ze względu na swoje poprzednie stanowisko. Dnia 5 b. m. będzie oczekiwał delegatów w Libawie okręt angielski.

I Ameryka handluje z Rosyą

Waszyngton. (PAT). Jak donoszą, rząd sowiecki zakupił od amerykańskiego urzędu wojennego 135 tysięcy par butów.

TELEGRAMY

z dnia 3 marca

Kasy chorych w Królestwie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Korespondent nasz miał rozmowę z tow. Osiowskim, który specyalnie zajmuje się organizowaniem kas chorych w byłem Królestwie. Oświadczył on, że wczoraj otwarto olbrzymią kasę chorych w Zagłębiu Dąbrowskiem, liczącą 100.000 członków. Przygotowuje się otwarcie kas chorych w Warszawie i w Łodzi. Na przeszkodzie stoi brak lokali, ale w najbliższych miesiącach kasy te zostaną uruchomione.

O emigracyę robotników polskich

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd wieczorny" ogłasza wywiad z szefem urzędu pośrednictwa pracy p. Szubartowiczem, który oświadczył, że do Poznańskiego istnieje zapotrzebowanie 30.000 robotników rolnych, których dostarczą Królestwo i Galicya. W sprawie tej prowadzi się rokowania z podsekretarzem stanu dla b. zaboru pruskiego p. Brejskim. Co się tyczy wychodźtwa do Niemiec, będą w tej sprawie toczyć się pertraktacye. Rozchodzi się o zapewnienie robotnikom opieki prawnej i o gwarancyę, że robotnicy polscy będą stali pod opieką polskich władz konsularnych. Emigracya do Francyi z Małopolski i Kaliskiego ma znaczenie dodatnie, ileże wpływa korzystnie na stan waluty.

Przygotowania plebiscytowe na Górnym Śląsku

Sosnowiec. (PAT). „Głos Pracy" donosi: Jak komunikują władze koalicyjne na Górnym Śląsku, nie zgodziły się na przyjęcie starszego burmistrza z Bytomia Dra Bremliga w charakterze głównego komisarza niemieckiego na teren plebiscytowy na Górnym Śląsku. Wobec tego dr. Bremlig, który został na stanowisko to przez Niemcy mianowany, wrócił z Opola do Bytomia.

Sosnowiec. (PAT). „Głos Pracy" dowiaduje się z Opola, że pełnomocnikiem Niemiec na Górnym Śląsku mianowany został landrat Breiweiner z Lublinicy.

Poseł szwedzki w Polsce

Warszawa. (PAT). Posłem szwedzkim w Warszawie mianowany został poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Anckerwärb, który dotychczas był posłem szwedzkim w Konstantynopolu.

O uregulowanie komunikacyi w państwach poaustryackich

Wiedeń. (PAT). „Neue freie Presse" donosi, że koalicya zwróciła się z pilną notą do państw powstałych na gruzach Austryi i do Polski, żądając jak najspieszniejszego wysłania do Wiednia delegatów na konferencyę w sprawie **kontroli środków komunikacyi.** Przewodniczącym konferencyi ma być francuski specyalista. Nota żąda, aby wspomniane państwa dały swoim delegatom jak najdalej idące pełnomocnictwo, gdyż tylko przez czynny wpływ komisyi zaradzi się obecnym opłakanym stosunkom komunikacyjnym.

Uwolnienie Judenicza

Paryż. (PAT) Generał Judenicz opuścił ze swoim sztabem Estonię. Poselstwo łotyskie oświadczyło, że rząd zezwolił Judeniczowi udać się do Rygi, skąd ma on wyjechać do Paryża.

Jeszcze Kołczak

Wiedeń. (PAT). „Vossische Zeitung" donosi, że, jak twierdzi bolszewicka „Krasnaja Gazeta", Kołczak nie został stracony, lecz ukryty w więzieniu.

Stosunki w Wiedniu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Poseł tow. **Diamand**, który powrócił z Wiednia, w rozmowach z posłami socyalistycznymi przedstawia sytuacyę w Wiedniu jako bardzo złą. Przedsiębiorstwa fabryczne, które potrzebują surowców, pracują przeważnie dla zagranicy, zaś przedsiębiorstwa wymagające wielkich kapitałów, są unieruchomione. Aprowizacya mimo starań rządu jest w stanie rozpaczliwym.

(W najbliższych dniach „Naprzód" przyniesie obszerniejszy artykuł tow. Diamanda w tej sprawie. Przyp. Red.).

Czy wojna polsko-litewska?

Atak Litwinów na Wilno?

Kowno. (WBK). Pismo „Lituwe" daje do zrozumienia, że Litwini zamierzają wyzyskać ewentualną dalszą wojnę polsko-bolszewicką celem uderzenia na Wilno. Pismo to wyraża zapatrywanie, że bolszewicy nie zgodzą się na pokój, któryby oddawał Polsce tak wielkie obszary, a w szczególności Wilno i znaczną część Litwy.

Spisek rosyjsko-niemiecko-litewski?

Wilno. (W. B. K.). W Kownie bawił do ostatnich dni znany polityk rosyjski Guczkow, który wedle głosów prasy litewskiej przyjechał 10 lutego z Berlina po to, aby zapoznać się z nową sytuacyą w krajach nadbałtyckich. Wiadomości otrzymane z Kowna powiadają, że celem przyjazdu Guczkowa było uzyskanie pozwolenia rządu kowieńskiego na przemarsz sformowanych w Niemczech antybolszewickich wojsk rosyjskich przez terytoryum litewskie na front bolszewicki. Guczkow przywiózł również propozycyę zgrupowanych wokół niego polityków rosyjskich, poparcia Litwy w ofenzywie na Wilno. Pomimo, iż prezydent ministrów Swetona na propozycye te oficyalnie się nie zgodził, rokowania były poza jego plecami prowadzone przez wiceministra wojny Merkisa.

Kowno. (W. B. K.). W litewskim sztabie generalnym odbyła się narada wojskowa z współudziałem niemieckiego agenta w Kownie, Hemma.

Kto wywołał bunt wojsk litewskich?

Wilno. (PAT). Polskie towarzystwo rolnicze w Kownie ogłosiło następującą deklaracyę: Wobec tendencyjnych insynuacyi, pochodzących dziwnym zbiegiem okoliczności ze zwalczających się wzajemnie obozów litewskich, zrzucających winę ostatnich wypadków na obywateli Litwy Polaków, odpieramy te insynuacye z oburzeniem i oświadczamy, że nie braliśmy udziału żadnego w robocie, która tę bratobójczą walkę wywołała. Robotę tę potępiamy, pragnąc spokoju, porządku i zgody.

Aresztowanie morderców Somogyego

Wiedeń. (PAT). Z Budapesztu donoszą o uwięzieniu przez komendę wojskową morderców redaktorów „Napszavy": Somogyego i Bacsa. Mordercami tymi są baron Nopesa i jeszcze jeden oficer. **Obaj należą do korpusu oficerskiego** w Oedenburgu. **Morderców musiano wypuścić, ponieważ członkowie tego korpusu i dwu innych organizacyi oficerskich zagrozili komendzie wojskowej odmówieniem posłuszeństwa i urządzeniem pogromów, gdyby uwięzionych nie wypuszczono na wolność.**

Rumuni zostają na Węgrzech

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi wedle „Matina", że najwyższa rada zezwoliła Rumunii na wstrzymanie się z ewakuacyą terenów węgierskich aż do czasu przybycia misyi międzynarodowej, które na miejscu zbada materyalne i polityczne trudności ewakuacyi.

Walka o Adryatyk

Waszyngton. (PAT) W kołach politycznych oczekują tego tygodnia wysłania nowej noty Wilsona w kwestyi adryatyckiej. Nota ta ma być już gotowa. Przypuszczają, że Wilson **nie** jest skłonny do dalszych koncesyi.

Waszyngton. (PAT) Odpowiedź Anglii i Francyi na notę w kwestyi adryatyckiej nadeszła tutaj.

Konferencya w sprawie drożyzny

Londyn. (PAT). Konferencya pokojowa zajmowała się **sytuacyą finansową po wojnie i drożyzną środków spożywczych.** Kwestye będące przedmiotem obrad były tak **ważne**, że włoski prezydent ministrów Nitti odroczył swój odjazd do Włoch.

Socyaliści francuscy występują z międzynarodówki

Paryż. (PAT). Kongres socyalistów francuskich w Strassburgu uchwalił **wystąpienie z drugiej międzynarodówki** 4.300 głosami przeciw 330 głosom. Za przyłączeniem do trzeciej międzynarodówki oddano 1621 głosów. Wniosek ten wobec tego uważać należy za **odrzucenie** większością dwóch trzecich głosów.

Koniec strejku kolejowego we Francyi

Paryż. (PAT). Między dyrektorami kolei a kolejarzami przyszło do porozumienia. Związek kolejarzy proklamował podjęcie pracy.

Paryż. (PAT). Związek zawodowy kolejarzy w Lille postanowił podjąć pracę.

Paryż. (PAT). Minister komunikacyi oświadczył delegatowi agencyi Havasa, że sytuacya wieczorem była zupełnie zadawalniająca. Donoszą, że nietylko wielu strejkujących powróciło do pracy, lecz że dzięki współdziałaniu oddziału ochotniczego, utworzonego w czasie strejku, możliwem było zabezpieczyć normalną komunikacyę na wszystkich prawie liniach.

Niepomyślne wiadomości o Denikinie

Amsterdam. (PAT). Wedle „Matina" nadeszły do Paryża **bardzo niepomyślne wiadomomości z południowej Rosyi o położeniu armii Denikina.**

Rozruchy robotnicze w Japonii

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). W Japonii wybuchły wielkie rozruchy robotnicze. Sytuacya ma być **poważna.**

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad ustawą **o odbudowie miasteczek i wsi.** Poseł tow. **Hausner** podniósł, że ustawa jest jednostronna, gdyż nie uwzględnia stosunków robotniczych w miastach. Siła robotnicza polska, która żyje w miastach, jest rozprószoną, a przemysł budowlany jest w upadku. Sprawa ta stoi w ścisłym związku **z uruchomieniem przemysłu** wogóle, a państwo musi na ten cel znaleść wielkie środki.

Mowca postawił następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby uruchomił przemysł budowlany w miastach, w szczególności przez rozpoczęcie budowli państwowych, a w prywatnej akcyi budowlanej wziął udział przez udzielanie subwencyi i pożyczek.

Wnioski i interpelacye.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wnieśli posłowie związku posłów P. P. S. między innymi następujące wnioski nagłe i interpelacye:

Poseł **Perl** wniosek nagły w sprawie zamknięcia granicy górnośląskiej od strony Polski. Wniosek poleca rządowi, aby niezwłocznie zwrócił się do komisyi plebiscytowej z żądaniem usunięcia posterunków granicznych z granicy polskiej i niemieckiej, postawionych z ramienia komisyi plebiscytowej, oraz aby rząd uchylił szykany i trudności na granicy między górnym Śląskiem a Polską.

Poseł **Hausner** wniósł interpelacyę do ministra spraw wojskowych w sprawie działalności szefa budownictwa wojskowego we Lwowie, podpułkownika Bisanza.

Poseł **Hausner** wniósł interpelacyę do ministrów: spraw zagranicznych i spraw wojskowych w sprawie położenia jeńców polskich w jednym z obozów we Włoszech, gdzie ci jeńcy w liczbie 5000 znajdują się w stanie opłakanym.

Poseł **Ziemęcki** wniósł wniosek nagły w sprawie policyi łódzkiej i jej prowokacyjnej i szpiegowskiej metodzie działania wśród robotników.

Warszawa. (PAT). W dalszym ciągu obrad nad odbudową pos. tow. **Diamand** polemizuje z pos. Werzbickim jako tym, który atakuje rząd a równocześnie kieruje nim jak reżyser maryonetką. Dotyczy to głównie ministerstwa dla handlu i przemysłu.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, rezolucye odesłano do komisyi.

Przystąpiono do czytania ustawy w sprawie **inspektorów przemysłowych w Małopolsce.**

—ooo—

Walka o Adryatyk

Morze Adryatyckie stanowiło oddawna przedmiot cichych walk między — naówczas sprzymierzonymi — Austro-Węgrami i Włochami. Austro-Węgry posiadały część wybrzeża tego morza i jedyną przez nie drogę na morza światowe: śródziemne i atlantyckie; Włochy zaś, posiadając całą jedną stronę tego wybrzeża, dążyły do opanowania cieśniny atlantyckiej, stanowiącej jedyne wyjście z Adryatyku na morze Śródziemne, aby w ten sposób zamienić Adryatyk na „mare nostro", na morze włoskie. Austro-Węgry swymi portami handlowymi w Tryeście i Rjece robiły konkurencyę włoskim portom w Wenecyi i Ankonie, a swymi portami wojennymi w Poli i Kotorze zagrażały wschodniemu wybrzeżu półwyspu apenińskiego. — Z tej walki o Adryatyk wynikła swego czasu awantura albańska, gdyż Austro-Węgry nie chciały dopuścić do usadowienia się Włoch na wybrzeżu albańskiem, specyalnie w Durazzo i — aby obie strony wykluczyć — utworzono śmieszny twór pod nazwą państwa albańskiego.

Gdy Włocny w maju 1915 wystąpiły do walki po stronie koalicyi, zrobiły to pod warunkiem, że koalicya da im wolną rękę na Adryatyku. W układzie londyńskim z czerwca 1915 zapewniono Włochom posiadanie Tryestu i Poli z całem wybrzeżem, darowano im Dalmacyę i wyspy adryatyckie, przyrzeczono im Rjekę. Na tej umowie opierają Włochy swe pretensye, a Anglia i Francya gotowe są żądania te spełnić.

Tymczasem zaszły wypadki, których umowa londyńska nie przewidziała, a które kładą silną tamę apetytom włoskim, mianowicie do koalicyi przystąpiły Stany Zjednoczone, które paktu londyńskiego nie podpisały i powstało państwo południowo-słowiańskie, które z większą niż Włochy racyą żąda przyznania sobie Rjeki i Dalmacyi z Zadarem, które to terytorya mają ogromną przewagę ludności serbskiej względnie słowiańskiej.

Gdy konfeencya wersalska zabrała się do uporządkowania sprawy Adryatyku, wystąpił Wilson przeciw pretensyom Włoch, jako o sprzeciwiającym się zasadzie etnograficznej. Nie chciał on pod żadnym warunkiem przyznać Włochom Rjeki i Dalmacyi, ograniczając ich apetyt do Tryestu, Poli i wysp adryatyckich. To stanowisko Wilsona wywołało znany „zamach d'Annunzia, który z oddziałem zbuntowanego wojska włoskiego obsadził Rjekę i dotąd ją trzyma. Anglia i Francya chcąc znaleźć wyjście z tej nieprzyjemnej sytuacyi, zawarły z Włochami umowę, z 14 stycznia, która tworzyła z Rjeki wolne miasto, oddało im wyspy i Kotor z warunkiem niefortyfikowania go. I na tę umowę Wilson się nie zgodził, a obecnie — po objęciu urzędowania po chorobie — wytacza przeciw sojusznikom grube działa.

Wilson, jak doniosły telegramy, wystosował do Francyi i Anglii **ultimatum**, w którem nie uznaje umowy z 14 stycznia, choćby Jugowia pod przymusem na nią się zgodziła i grozi, że na wypadek niespełnienia jego żądań zerwie traktat wersalski z Niemcami, z którymi zawrze odrębny pokój, a oprócz tego zerwie **przymierze z Francyą**, zawarte 28 czerwca 1919. Groźba ta, której spełnienie naraziłoby Francyę na utratę najsilniejszego i najbogatszego sojusznika, wywarła w Paryżu i Londynie piorunujące wrażenie. Millerand i Lloyd George w odpowiedzi swej Wilsonowi wskazują, że powody etnograficzne, dla których Wilson nie chce oddać Włochom krajów z przeważającą ludnością niewłoską, nie mogą być miarodajne, gdyż przecież przyłączono do Czech 3 i pół miliona Niemców, a **Polsce na gorące poparcie Wilsona przyznano przeszło 3 i pół miliona Rusinów, wrogo wobec Polski usposobionych.**

Na zarzuty te odpowiedział Wilson w nocie z 25 lutego. Podnosi on, że głównym celem wojny było odebranie rządom prawa decydowania o terytoryum lub o polityce któregokolwiek wolnego narodu. Pięć wielkich mocarstw (Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, Włochy, Japonia) taksamo nie mają prawa rozstrzygać o losie południowych Słowian, jak tego prawa nie miała Austrya. Zresztą, dodaje Wilson, stanowisko jego usprawiedliwione jest artykułem traktatu o lidze narodów, który orzeka, każdy zamiar wpływania na kogoś i każde dążenie do powiększenia swej potęgi są niezgodne z prawem samostanowienia.

W tej chwili sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Jeżeli Wilson będzie obstawał przy swm żądaniu, to grozi usunięcie się Włoch z koalicyi, jeżeli zaś Anglia i Francya nie zgodzą się na żądanie Wilsona, to Ameryka wystąpi z koalicyi i zostawi Francyę własnemu losowi. Zdaje się, że ostatni wzgląd przeważy, gdyż Francya bez poparcia politycznego i finansowego Stanów Zjednoczonych nie może się obejść.

Lud za pokojem

Przemyśl, Dnia 19 lutego odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Wolfa. Referował poseł tow. **Hausner.** Wielkie wrażenie zrobiło na mieszkańcach miasta przybycie na wiec w pochodzie zorganizowanej partyi robotników. Wiec wywarł silny nacisk na sfery rządzące, które jakkolwiek w pierwszej chwili dały pozwolenie na ogłoszenie wiecu afiszami, zwołania wiecu odmówiły i zażewnały nawet asystencyi policyi celem udaremnienia akcyi. Dopiero w ostatniej chwili na energiczną interwencyę naszych towarzyszy, starosta zakaz odbycia zgromadzenia cofnął. Referat posła Hausnera wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Uchwalono rezolucyę lwowską z dnia 15 lutego.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady Robotniczej. Przemawiał tow. poseł Hausner, zaznajamiając słuchaczy z kierunkami myśli socyalistycznej w Polsce, rozwojem ruchu bolszewickiego i komunistycznego w Rosyi oraz przyczynami jego powstania i t. d. Po referacie tow. Hausnera odbyła się ożywiona dyskusya, w której podnoszono różne kwestye dotyczące naszego życia społecznego, ekonomicznego i kluturalnego.

Jarosław. Zwołane przez Komitet miejscowy P. P. S. odbyło się tu w niedzielę 29 lutego pod gołem niebem na placu obok „Sokoła" wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie pokoju. Przewodniczącym wybrano tow. Majlicha, sekretarzował tow. Angielski. Referował tow. poseł **Łańcucki,** wskazując na przyczyny, dla których polska klasa pracująca musi użyć całego wpływu dla zmuszenia dyplomacyi polskiej do przystąpienia do pertraktacyi pokojowych. Po przemówieniu tow. posła Łańcuckiego poddał przewodniczący następującą rezolucyę pod uchwałę, którą też jednomyślnie uchwalono:

Zgromadzeni w dniu 29 lutego robotnicy jarosławscy solidaryzują się z uchwałami Rady Naczelnej P. P. S. i oświadczają, że propozycya Rzędu Sowietów z 29 stycznia stanowi podstawę do bezzwłocznego rozpoczęcia rokowań o pokój.

Zgromadzeni stwierdzają, że proletaryat polski, wierny starym tradycyom, zawsze bronić będzie niepodległości Polski, ale też z całą stanowczością gotów jest wystąpić przeciw zakusom rodzimego czy międzynarodowego imperyalizmu.

W pokoju sprawiedliwym opartym o prawo każdego narodu do stanowienia o własnym losie, widzi proletaryat polski wskrzeszenie międzynarodowego braterstwa robotników i dlatego w walce o taki pokój, użyje wszelkich środków, nie wyłączając strejku powszechnego, aby raz ustała już rzeź i aby w twórczej, spokojnej pracy utrwaliły się fundamenty niepodległości Polski, wzmocniła się potęga proletaryatu polskiego i nawiązały się napowrót węzły międzynarodowego braterstwa klasy robotniczej.

Po uchwaleniu rezolucyi, przewodniczący w końcowem przemówieniu wyraził ubolewanie dla gospodarzy gmachu „Sokoła", którzy w tak ważnej sprawie ogół społeczeństwa polskiego obchodzącej odmówili robotnikom tutejszym sali na zgromadzenie, a także odmówiło sali tutejsze Stow. „Gwiazda". Co powinno dodać robotnikom bodźca, ażeby budując dla wszystkich sami dla siebie własny dom postawili. — Gdy nikt więcej głosu nie zabrał przewodniczący Zgromadzenie zamknął wezwaniem do spokojnego rozejścia się.

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

28

Baronowa Grille w amazonce, którą kładzie zawsze, gdy wchodzi między lud, zatrzymuje się przed wspaniałą bramą cmentarną. P. markiz Monthyon odwraca swą okazałą postać, swą piękną energiczną twarz. Wytrzymały, wygimnastykowany w olśniewających mankietach, w pięknych hebanowych trzewikach — obnosi uśmiech. Jest tu też jakiś poseł, były minister bardzo skwapliwie rozmawiający ze starym księciem, pp. Gozlan i znakomite osobistości o nieznanych nazwiskach, członkowie instytutu, wielkie uczone głowy albo posiadacze milionów.

P. Fontan stoi niedaleko tych grup, które oddziela od reszty szkarłatna baryera jeźdźców z błyszczącym łańcuchem rogów, przewieszonych przez ramię. Obszerny kupiec-kawiarz zajmuje pośrednie i odosobnione miejsce pomiędzy panami i ludnością. Twarz jego jest blada, tłusta i jak brzuch Buddy ułożona w warstwy. Milczy, nieruchomy jak posąg. Pluje spokojnie wokoło. Promieniuje śliną.

Na tę uroczystość, która jest jakby apoteozą, zgromadziły się wszystkie znakomitości dzielnicy i ci wszyscy z drugiej dzielnicy, którzy zdają się różnić, a są tacysami.

Napotyka się zwyczajne typy. Apollina idzie na ukos ulicą. Ubrana odświętnie wylała na siebie wodę kolońską. Oko ma żywe, skóra dobrze wytarta, uszy kwitną. Zawsze jest trochę brudna, a mankiety ma koloru gałęzi, rękawiczki ma natomiast jedwabne. Kilka plam w tym obrazie. Brisbille przyszedł ze swoim kumem Termittem, kłusownikiem, by protestować swoją nieprzyzwoitą i zaniedbaną obecnością. Jest jeszcze inna plama: żona robotnika, który przemawia na zgromadzeniach, na którą wskazują palcami.

— Cóż ta tu ma do roboty!

— Nie wierzy w Boga — mówi ktoś.

— Ach! — mówi jakaś obecna matka — to dlatego, że niema dzieci.

— Ma, ma dwoje.

— No to w takim razie — mówi biedna kobieta — żadne z nich nie było nigdy chore.

Otóż i mała Antosia, stary proboszcz trzyma ją za rękę. Ma teraz już piętnaście lub szesnaście lat, nie urosła — albo conajmniej nie spostrzeżono tego. Ksiądz Piotr zawsze bielutki, słodki i szepczący, trochę zmalał: pochyla się coraz bardziej do grobu. Oboje zbliżają się wolnym krokiem.

— Jak się zdaje mają ją leczyć. Zajmują się tem poważnie.

— Tak... Podobno mają wypróbować jakiś nieznany nadzwyczajny środek, tak mówią.

— Ależ nie to, to już nie to. Mówią, że to ten nowy doktór, który się tu osiedlił, powiedział, że to już jego rzecz.

— Biedny aniołeczek!

Dziecko prawie ślepe, które się zna tylko z imienia, a którego zdrowie jest przedmiotem tylu trosk, przechodzi zaskrzepłe, jak gdyby wobec tych wszystkich życzeń, które jej towarzyszą, było zarówno nieme, jak głuche.

Po mszy ktoś się zbliża i zabiera głos. Jestto starzec, oficer Legii honorowej, głos ma słaby, ale szlachetny wygląd.

Mówi o zmarłych, do których ten dzień należy. Tłómaczy nam, że nie jesteśmy od nich odłączeni: nietylko z powodu życia przyszłego i świętej wiary, ale że nasze ziemskie życie powinno być dalszym ciągiem prostego i czystego życia naszych zmarłych. Trzeba tak żyć jak oni żyli i wierzyć w to, w co oni wierzyli, inaczej popada się w błędy i utopie. Wszyscy jesteśmy złączeni jeden z drugim, złączeni z przeszłością, jesteśmy złączeni całością tradycyi i jej nakazami. Trzeba pozwolić, by się spełnił ten normalny los, przystosowany do naszej natury, ubitym szlakiem, nie słuchając nowoczesnych podszeptów, nienawiści i zazdrości — szczególniej zazdrości, społecznego raka, nieprzyjaciela wielkiej cnoty obywatelskiej: dyscypliny.

Milknie. Echo tych wspaniałych słów płynie w ciszę. Tego wszystkiego, co zostało wypowiedziane nie rozumieją wszyscy, ale wszyscy czują głębokie wrażenie, że jest to kwestya prostoty, rozumu, posłuszeństwa i równocześnie pochylają się czoła, jak łąki na wietrze wśród powodzi tych zdań.

— Tak — mówi marzyciel Crillon — ten pan mówi znakomicie. Widać jak mu z ust płynie wszystko to, co człowiek myśli. Zdrowy sens, szacunek, człowiek jest przywiązany przez jakieś coś.

— Jest się przywiązanym przez porządek, — mówi Józef Boneas.

— Dowód, że to jest prawdą — potwierdza Crillon — jest to, że to jest twierdzeniem wszystkich.

— Przepraszam — droży się Benoît — jeżeli wszyscy tak mówią, to jest to tylko generalnem powtórzeniem.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pasorzyty Czerwonego Krzyża

Zarząd główny Czerwonego Krzyża przysłał nam jako odpowiedź na swego czasu zamieszczony przez nas artykuł o niepokojących stosunkach w Czerwonym Krzyżu, obszerne pismo, w którem usiłuje sprostować podniesione przez nas zarzuty. Pismo to opiewa:

W numerze 31 z dnia 5 lutego 1920 „Naprzód" wydrukował artykuł o Czerwonym Krzyżu p. t.: „Pasożyty Czerwonego Krzyża", wymagający sprostowania faktycznego.

Artykuł przedewszystkiem porusza kwestye fachowości Zarządu, któremu stawia zarzut, iż wybrano doń ludzi niefachowych. Nie wiemy co „Naprzód" uważa za fachowość w Czerwonym Krzyżu, który ma bardzo rozległe, nie tylko lekarskie pole działania, jak np. organizacya, propaganda, opieka nad jeńcami, opieka moralna nad żołnierzami i t. p. Zadania te wymagają wyrobienia społecznego, ale nie fachowości, szczególniej w początkach istnienia, kiedy odpowiednich fachowców wogóle brak. Nie ulega wątpliwości, że na czele przedsięwzięć lekarskich winien stać lekarz i pod tym względem Zarząd korzysta nietylko z fachowości jednego ze swych członków oraz 5-ciu członków Komitetu Głównego — lekarzy, ale nadto ma swój wydział lekarski, opracowujący wszelkie projekty i kosztorysy, a przy każdym pełnomocniku frontu jest lekarz, czuwający nad zakładami danego frontu. W drugiej linii artykuł porusza sprawy pełnomocników frontów, czyniąc im zarzuty zgoła niesłuszne. Hr. Józef Krasicki ma doświadczenie fachowe, gdyż przez lat 3 kierował jednym z odcinków frontu w Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, a przez pół roku pracy w kancelaryi Zarządu Głównego wykazał zdolności organizacyjne. Od chwili mianowania go pełnomocnikiem na froncie litewsko-białoruskim, t. j. od stycznia r. b. ani chwili nie przebywał w Warszawie, cały czas spędzając na froncie. Poprzednio, przez grudzień, pełnił obowiązki pełnomocnika frontu pomorskiego, i w porozumieniu z szefem sanitarnym przygotował pracę sanitarną Czerwonego Krzyża przy współudziale Dra Zakrzewskiego.

Co się tyczy frontu południowo-zachodniego został on utworzony czasowo tuż przed powstaniem śląskiem i uległ zwinięciu z chwilą, gdy ustała potrzeba. Gdyby autor czytywał inne pisma prócz „Naprzodu" przekonałby się, że na froncie tym działał szpital nie w Sosnowcu, a w Jaworznie, dowiedziałby się również, że pełnomocnik otrzymał szczególne podziękowanie dowódcy frontu za swą działalność. Przebywanie pełnomocnika w Krakowie było wywołane żądaniem odnośnych władz sanitarno-wojskowych, z którymi był w kontakcie. Kantyna Cz. K. w koszarach Sobieskiego w Krakowie została tam otwarta na wyraźne i specyalne życzenie sztabu dowódcy frontu śląskiego, gen. Latinika. Pan Żurowski nigdy nie pracował i nie pracuje ani na froncie Południowo-Zachodnim — ani wogóle w Pol. Czerwonym Krzyżu.

Musimy również sprostować zarzut pobierania przez Zarząd i pełnomocników poborów; ani członkowie Zarządu, ani pełnomocnicy frontów żadnych wynagrodzeń nie otrzymują, praca ich jest całkowicie honorowa. Członkowie Zarządu, w razie delegowania ich poza Warszawę otrzymują zwrot rzeczywistych wydatków podróży, pełnomocnicy zaś frontów — dyety podróżne do 75 Mk. dziennie. Możemy zapewnić autora artykułu, że każdy z pełnomocników do dyet tych, ze względu na częste podróże, dokłada co najmniej drugie tyle z własnych funduszów, uważając Czerwony Krzyż nie za źródło dochodu, ale za placówkę społeczną, dziś niezmiernie ważną dla ojczyzny.

Co się tyczy pochwał dla Zarządu b. Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, dziwnie brzmią one na łamach „Naprzodu", którego niekłamaną zasługą jest wywołanie komisyi śledczej, która gospodarkę tą we właściwym postawiła świetle.

Dzięki energicznym zarządzeniom Zarządu Głównego w listopadzie r. z. udało się ocalić Zakopane przed katastrofą. W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych wypadło odebrać zarząd Zakopanego dotychczasowym kierownikom i oddać go pod fachowy kierunek Dra Czaplickiego, zaopatrzywszy zakład w żywność, której nie miał zupełnie. Od tego czasu skarg żadnych Zarząd nie otrzymywał, a o zamarznięciu rur dowiaduje się z artykułu w „Naprzodzie", co oczywiście nie omieszka sprawdzić. Uważamy za konieczne udzielić te parę słów sprostowania w imieniu prawdy. Ze sprawozdania za rok 1919, które jest w przygotowaniu, będzie widoczna praca Zarządu Głównego Czerwonego Krzyża dla frontów. Za stosunkowo drobną sumę około 7 i pół miliona Mk. na frontach tych utrzymywane są szpitale, czołówki, pociągi sanitarne, kąpielowe, żywnościowo-opatrunkowe, gospody, pralnie i odwszalnie; ze składów centralnych wysłano na fronty żywności, leków, opatrunków i odzieży ciepłej za okrągłe 15 milionów Mk.; samej odzieży ciepłej rozdano kilkanaście tysięcy sztuk, co nie jest bezpośredniem zadaniem Czerwonego Krzyża, otrzymywane zaś podziękowania od władz wojskowych świadczą, iż instytucye Czerwonego Krzyża są prowadzone z korzyścią dla wojska.

Kontrola i czujność społeczna tam, gdzie idzie o sprawę publiczną jest konieczna, ale przed stawianiem zarzutów, czy nie należałoby raczej zgłębić sprawę, i opierać się na realnych faktach cyfrowych?

* * *

W powyższem piśmie twierdzi tedy Zarząd Czerwonego Krzyża, że zadaniem tej instytucyi są nietylko lekarskie lecz także społeczne np. „organizacya, propoganda, opieka nad jeńcami, opieka moralna nad żołnierzami". „Zdania te wymagają wyrobienia społecznego, ale nie fachowości" (sic!) Pozwolimy sobie zauważyć, że słowo, jak „organizacya, propaganda, opieka moralna" są frazesami, których treści niepodobna określić, natomiast strona lekarska jest pojęciem ściśle sprecyzowanem, szczególnie w chwili, gdy sam Kraków wykazuje tak znaczną ilość zasłabnięć na tyfus plamisty, szczególnie żołnierzy, przysłanych z frontu, w tem kilka lekarzy. Niech sobie „organizacya, propaganda", „opieka moralna" należą też do zakresu działania Czerwonego Krzyża, ale czyż w chwili, gdy ludność cała objęta jest niebezpieczeństwem zarazy, gdy wszy, które tę zarazę roznoszą napotykamy wszędzie, w tramwajach, kolejach, restauracyach, teatrach, nie wystarczyłby w Zarządzie głównym jeden tylko fachowiec od organizacyi, propagandy i moralności, czy nie powinni się tam obok niego znaleść przynajmniej 2 lekarze? Żadne więc sprostowanie nie zmieni faktu, że w chwili, gdy zarazy dziesiątkują nietylko kresy ale i ludność wielkomiejską, że w takiej chwili na czele zarządu głównego Czerwonego Krzyża stoi jako przewodnicząca pani Helena Paderewska, a jako jej zastępcy baronowa Bispingowa i hrabia Mielżyński.

Nazwiska takie zwykliśmy czytać, gdy chodzi o protektorów na zabawy dobroczynne, ale nie gdy chodzi o odpowiedzialne wobec społeczeństwa stanowisko.

W dalszej części sprostowania usiłuje zarząd główny przekonać nas że, hr. Józef Krasicki ma doświadczenie fachowe, gdyż przez lat 3 kierował jednym z odcinków frontu w rosyjskim Czerwonym Krzyzu, „a przez pół roku pracy w kancelaryi zarządu głównego wykazał zdolności organizacyjne". Stwierdzamy, że rosyjski Czerwony Krzyż nie był szkołą dla wykształcenia sił fachowych, że natomiast był on siedliskiem synekur dla arystokracyi uchalającej się częstokroć w ten sposób od służby wojskowej. Hr. Krasicki jest jak poważne osoby stwierdzają człowiekiem z gruntu niefachowym, przeważnie przesiedującym w Warszawie, a z jakich owoców jego działalności zarząd główny poznał jego zdolności organizatorskie pozostanie tajemnicą tego zarządu.

Chętnie prostujemy fakt, że p. Żurowski nie pracuje w Czerwonym Krzyżu i że szpital delegatury frontu południowo zachodniego znajdował się w Jaworznie, a nie jak podaliśmy w Sosnowcu, nie zmienia to jednak faktu, że czynność delegatury na tym froncie z całym jej aparatem technicznym była jakto w poprzednim artykule podn eślimy zawstydzająco znikoma. Nawet pochwała dowódcy frontu tego faktu nie zmienia.

Nigdy nie twierdziliśmy jakoby członkowie zarządu głównego pobierali jakieś pensye i niepotrzebnie jest jakiekolwiek w tym kierunku sprostowanie. Natomiast twierdziliśmy i twierdzmy, że pełnomocnicy frontów otoczeni są całym sztabem niefachowych, współpracowników", pobierających bardzo wysokie pensye. Podaliśmy nazwiska tych ludzi, podaliśmy ich kwalifikacye (np. hr. Hilary Bniński z 2-ma klasami szkoły realnej), fakty te podtrzymujemy i pragnęlibyśmy, aby zamiast sprostowań doszła do naszej wiadomości zmiana na lepsze polegająca na bezwzględnem usunięciu niefachowych, a tak wysoko płatnych sił z Czerwonego Krzyża.

W dalszej części swego pisma twierdzi zarząd, że ocalił sanatoryum w Zakopanem przed katastrofą oddawszy je pod fachowe kierownictwo. Ale jak bezgranicznie smutno przedstawia się fakt, że zarząd główny z naszej notatki dopiero dowiedział się o pęknięciu rur wodociągowych w tym sanatoryum w łazienkach spowodowanym zamarznięciem nieodpuszczonej w porę wody. Dla wyjaśnienia podajemy, że chodzi tu o koszt kilkudziesięciu tysięcy koron, a zarząd (jakież to świadectwo ubóstwa fachowego) dowiedział się o tem dopiero z Naprzodu.

W końcu podaje zarząd główny w swem piśmie, że utrzymuje na froncie szpitale, pociągi sanitarne, kąpielowe, gospody, pralnie i odwszalnie. Rezultat tej rzekomej pracy jest ten, że z frontu przychodzą żołnierze jak to dokładnie stwierdziliśmy zawszeni, roznosząc zarazę duru plamistego.

Chwila jest niewykle poważna, każdy z nas jest już dziś narażony skutek rozwleczenia wszów na zarażenie się durem plamistym. W takiej chwili nie czas na stanowiska honorowe w instytucyach społecznych, w których zasiadać powinni fachowcy. Podtrzymujemy więc dalej nasze żądanie usunięcia drogo płatnych nieodpowiednich i nieodpowiedzialnych ludzi i zastąpienia ich fachowcami.

W końcu nadmienić musimy, że zarzuty podniesione w „Naprzodzie" przeciw Czerwonemu Krzyżowi potwierdził w zupełności p. poseł Tabaczyński, narodowy demokrata, a więc człowiek nie z naszego obozu, lecz ze sfer bliskich pani Paderewskiej.

Z ruchu socyalistycznego

Zgromadzenie ludowe w Jeziorkach odbyło się w dniu 22 lutego. Na zebraniu jawili się licznie miejscowi towarzysze robotnicy, bezrolni i małorolni wieśniacy. Zebranie zagaił tow. Kępka Marcin, przewodniczący miejscowej organizacyi P. P. S. Przemawiał następnie tow. Koszowski Szymon, podnosząc znaczenie organizacyi politycznej P. P. S. dla walczącego o wyzwolenie z pęt kapitalizmu robotnika i biednego chłopa. Mowca przedstawił zebranym sytuacyę polityczną w Polsce i zagranicą, wskazał na prace i walki, jakie staczać musi P. P. S. na każdem polu działalności politycznej i społecznej w obronie interesów wydziedziczonego ludu. Obowiązkiem zatem jest każdego robotnika, bezrolnego i małorolnego włościanina — stać niezłomnie pod czerwonym sztandarem P. P. S. walczącej o wolność i sprawiedliwość społeczną. Przemówienie to wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie, a kilkunastu nowych członków wpisało się do miejscowej organizacyi. Dalsza dyskusya toczyła się na temat spraw konsumowych i miejscowych gminnych. Przemawiał w dyskusyi tow. Stanisław Łysik. Wezwaniem do pracy nad rozszerzeniem organizacyi i pogłębienia wiedzy socyalistycznej przewodniczący tow. Kępka zamknął to zgromadzenie.

Na zgromadzeniu kolejarzy w Rzeszowie dnia 21 lutego w sprawie aprowizacyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą votum nieufności ministrowi aprowizacyi p. Śliwińskiemu i domagającą się jego ustąpienia z powodu lekceważenia kolejarzy w sprawach aprowizacyi. Pracownicy kolejowi nie zadowolnią się obiecankami, jakiemi p. Śliwiński obdarza przedstawicieli kooperatyw kolejowych albowiem uważają, że obiecanki pracowników ani też ich rodzin nie nasycą. Kolejarze zwracają się z apelem do rodaków producentów rolnych, by zechcieli wydatniej aprowizować ludność robotniczą, ostrzegając ich przy tem, że głód może doprowadzić do katastrofy w państwie, która i dla zamożnych kmieci może się przykro skończyć.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono poważne zgromadzenie, wierząc jeszcze, że rząd nie dopuści do tego, by kolejarze zmuszeni byli uchwycić się ostatecznych środków obrony przed głodem i wyzyskiem.

Listy z kraju

Bochnia, 1 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej

Dnia 27 lutego odbyło się w Bochni posiedzenie Rady miejskiej. Burmistrz przedstawił na wstępie opłakany stan aprowizacyi miasta, zapowiedział, że w przyszłym tygodniu nie będzie chleba w Bochni, bo brak zupełny zboża i postawił wniosek o podrożenie cen chleba. Wnioskowi burmistrza sprzeciwili w bardzo energiczny sposób tow. Roman i p. Biernat, bo chleb już jest teraz zadrogi, a biednej ludności ciężko przychodzi płacić 7 koron za kilogram lichego chleba. Tow. Roman krytykował gospodarkę aprowizacyjną, która zboże ściągnięte z powiatu lelkomyślnie rozdzieliła na kartki a na chleb dla miasta dała z 12 wagonów zaledwo 52 metry Rezultat z tego jest taki, że bogatsi jedzą chleb po 2 K za kilogram, a biedacy muszą płacić 7 koron. Krytykowano też gospodarkę w młynie Michnika.

Tow. Pukło postawił wniosek o zawarcie pokoju, motywując go nalcżycie i powołując się na to, że podobne uchwały przeprowadzono w wielu miastach a nawet w Krakowie, gdyż cały naród woła już **dość wojny, dość przelewu krwi**. Wniosek poparł tow. Roman. Wojownicza prawica sprzeciwiła się wnioskowi, bo jak uzasadniał Dr Popiel polska armia może jeszcze zdobyć całe Podole, Kijów(!), Odessę i brzegi morza Czarnego. Wniosk ten nie uzyskał większości.

Następnie przystąpiono do sprawy opłat targowych. Wniosek o podwyższenie opłat uchwaliła Rada miejska jeszcze w lipcu z. r. Niedołężny Magistrat nie opracował taryfy przez pół roku, dopiero w ostatnich dniach grudnia przedłożył taryfę Radzie miejskiej, która zmuszoną była tę sprawę pospiesznie uchwalić aby od nowego roku mogła ta taryfa wejść w życie a to tembardziej, że Magistrat nie mając odpowiedniego personalu musi wydzierżawiać targowe. 30 grudnia odbyła się licytacya ofertowa, którą Rada miejska zatwierdziła tegosamego dnia a burmistrz zawiadomił zaraz o tem delegaturę we Lwowie. Podobnie jak Bochnia postąpiło wiele miast w Małopolsce. Wszystko szło bardzo gładko, ale bocheński powiat ma aż dwóch posłów ze stronnictwa Piasta t. j. Dr Kiernika i p. Rudnika.

Panowie ci z początku obiecywali swoim wyborcom potanienie soli, później przeprowadzenie reformy rolnej i wolny handel. Obecnie nie mają już co dać swoim wyborcom, więc chwycili się aż bocheńskiej taryfy opłat targowych i z nią jeżdżą po wsiach. Kmiotek może brać za konia i 20.000 koron, za krowę 10 i 15 tysięcy, za świnię 6 do 10 tysięcy, za 1 kilogram masła 100 koron, za kurę 150 kor., za gęś 500 kor. i t. d., a za korzec pszenicy 2 tysiące koron i więcej, 80 kor. za ćwierć ziemniaków. Przeciw temu nie walczą posłowie ludowi, ale gmina nie mogąc utrzymać targowicy, ani bruków, ani odpowiedniej służby, zmuszoną jest podnieść taryfę targową, choć to odbije się i może najwięcej na jej własnych mieszkańcach, to się nie podoba pp. Kiernikowi i Rudnikowi i zdaje się nie mając nic pozytywnego do powiedzenia swoim kmiotkom, agitują wśród nich, **aby targowego nie płacili**, bo jak „znawca“ ustaw p. Rudnik głosi, ustawa nie pozwala na wprowadzenie w życie taryfy przed jej zatwierdzeniem. Czy p. Rudnik wie ile to rzeczy dzieje się w budującem się dopiero państwie nie po myśli starych ustaw a on w Sejmie ani raz jeszcze głosu nie zabierał przeciw temu!

Tenże znawca ustaw p. Rudnik zażądał od tutejszego starosty, aby postąpił bez względu na wyjątkowo trudne położenie miasta po myśli ustawy. P. starosta bojąc się posła Rudnika, bo ten jest straszny, gdyż głosi, że nawet delegata Gałeckiego napędzi, gdyby się poważył zatwierdzić bocheńską taryfę targową, wydał zakaz pobierania opłat targowych i zagroził burmistrzowi zawieszeniem go w urzędowaniu. Sprawa targowego była omawiana na posiedzeniu Rady miejskiej i ta, po przemówieniu kilku mowców uchwaliła wniosek tow. Romana, że gdyby starostwo, idąc za żądaniem p. Rudnika, zabroniło pobierania opłat targowych, lub gdyby namiestnictwo nie zatwierdziło przedłożonej taryfy, burmistrz, magistrat i cała Rada miejska rezygnują ze swego stanowiska i niechaj sobie starostwo wprowadzi komisarza rządowego. Rada miejska musi stać na straży autonomii miast i nie może dopuścić do tego, aby niepowołani i nieodpowiedzialni znawcy ustaw jak poseł Rudnik paraliżowali jej uchwały.

Rada miejska wybrała delegacyę, która udała się następnego dnia do starosty i przedstawiła mu smutny stan aprowizacyi z żądaniem zapobieżenia złemu i uchwałę w sprawie opłat targowych.

Wiadomości polityczne

Sukcesy socyalistów w Hiszpanii

W Hiszpanii odbyły się 8 lutego wybory do rad gminnych, które wykazały olbrzymi wzrost partyi socyalistycznej. W r. 1916 zdobyli socyaliści w całej Hiszpanii zaledwie 62 mandaty do rad gminnych, w r. 1918 liczba ta podniosła się do 82. Obecnie ilość mandatów socyalistycznych **przekroczyła 500.** Ostateczną cyfrę ustali sekretaryat partyjny dopiero po otrzymaniu danych ze wszystkich miejscowości. Charakterystyczne jest zwycięstwo w Katalonii, gdzie komuniści prowadzili silną propagandę za powstrzymaniem się od wyborów. Największe zwycięstwa zostały odniesione w Madrycie, prowincyach baskijskich, Andaluzyi i Asturyi. W wielu miastach andaluzyjskich i asturyjskich jest większość socyalistyczna i zostały wybrane magistratury socyalistyczne. Znamienne dla tych wyborów jest zmiażdżenie partyi republikańskiej i zajęcie terenu po niej przez partyę socyalistyczną. Wogóle zwycięstwo odniosły skrajna prawica i skrajna lewica. Partye stojące pomiędzy niemi poniosły klęskę.

Z sali sądowej

Kraków, 3 marca.

W sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyły się wczoraj dwie rozprawy. Przewodniczył r. s. Trzaskowski, wotowali r. s. Radwański i r. s. Jakubowski oskarżał prokurator Kolbusz.

Zawodowy włamywacz. Pierwsza rozprawa, toczyła się przeciw 27 letniemu Józefowi Kamionce, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży dokonaną ze wspólnikami w sklepie Majera Jakubowicza w Bochni. Dnia 22 sierpnia 1919, dokonano śmiałego włamania do sklepu bławatnego Jakubowicza i skradziono rzeczy wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Wachmistrz żandarmeryi Jan Wyszyński, podczas przeprowadzonej rewizyi w mieszkaniu Kamionki, znalazł część towaru, pochodzącego z tej kradzieży. Gdy po raz drugi przybył żandarm do mieszkania Kamionki, matka oskarżonego wrzuciła skradzione sukna do pieca, aby zatrzeć ślady kradzieży. Kamionka jest to zawodowy włamywacz karany już kilkakrotnie za liczne kradzieże. Podczas rozprawy wypierał się współudziału w popełnionem włamaniu do sklepu bławatnego Jakubowicza i twierdził, że materye znalezione w jego mieszkaniu, kupił na polu przed domem od nieznajomego człowieka, który miał sprowadzić towar z Morawskiej Ostrawy. Świadkowie jednak udowodnili winę oskarżonego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **trybunał skazał Józefa Kamionkę na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.**

Kłusownik przed sądem. Druga rozprawa toczyła się przeciw 34 letniemu Janowi Duszy oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa i zbrodnię kradzieży. Oskarżonego bronił adw. dr. **Drobner.** Wedle aktu oskarżenia dnia 26 lipca 1919, wracając z obchodu lasu dowiedział się leśny w Mętkowie Stanisław Dreszcz od Jana Głogowskiego, że po polach mętkowskich chodzi z karabinem polując na zwierzynę znany kłusownik Dusza. Dreszcz udał się zaraz za kłusownikiem. Gdy Dusza spostrzegł leśnego, skrył się w życie i strzelił do Dreszcza z karabinu. Kula przeszyła Dreszczowi kurtkę na prawem ramieniu, nie raniąc go wcale. Wskutek tego zajścia zarządził zarząd lasów mętkowickich patrolowanie lasów przez leśnych. W czasie patrolowania usłyszeli leśnicy od strony lasu strzał i udali się w stronę, skąd strzelano. Gdy weszli w głąb lasu leśnik Osadziński spostrzegł Duszę niosącego karabin i zastrzelonego zająca. Gdy Dusza zobaczył leśnika, zawołał: „proszę na bok, bo będę strzelał“, widząc jednak, że zbliżają się inni strażnicy leśni, począł uciekać. W tej chwili leśny Pająk strzelił na postrach. Wtedy oskarżony, odwróciwszy się i zmierzywszy do Pająka, strzelił do niego. Pająk począł uciekać — w czasie czego Dusza oddał jeszcze jeden strzał i zbiegł. Obydwie kule chybiły.

Obwiniony Dusza bronił się w ten sposób, że wyparł się popełnienia zarzuconych mu czynów, twierdząc, że nie jest identycznym z owym kłusownikiem, który do Dreszcza i Pająka strzelał. Świadkowie początkowo zeznali stanowczo, że był to Dusza, a także potwierdziły to trzy kobiety, które spotkały go uciekającego bez kapelusza z lasu do wsi. Inni świadkowie, a także potem i Dusza, oraz Pająk pod wpływem krzyżowych pytań obrońcy dr. Drobnera nie mogli twierdzić, że to był Dusza, tembardziej, że Dusza miał być w krytycznym czasie w kopalni. Ponieważ należało przeprowadzić alibi oskarżonego, obrońca jego postawił wniosek, aby powołać do rozprawy świadków dowodowych, którzyby stwierdzili, że Dusza krytycznej chwili pracował w kopalni, a później, jako fryzyer amator golił jednego z gospodarzy w sąsiedniej wsi. **Trybunał** przychylił się do wniosku obrońcy i **rozprawę odroczył.**

Przegląd gospodarczy

Monopol naftowy w Polsce? „Morgenzeitung“ donosi z Warszawy: W tutejszych kołach handlowych słychać, że ministerstwo skarbu zamierza wprowadzić państwowy monopol naftowy. „Kuryer Polski“ sprzeciwia się temu planowi rządu, twierdząc, że próby państwowej gospodarki naftą we wszystkich państwach skończyły się fiaskiem.

Ogromne podrożenie złota i srebra. Rząd wiedeński podniósł cenę złota, dostarczonego zarządowi skarbowemu, z 20.000 na 120.000 K za kilogram, to jest sześciokrotnie. Celem tego zarządzenia jest nakłonienie publiczności do sprzedawania złota państwu, a nie prywatnym handlarzom, którzy płacą jeszcze wyższe ceny. Cena srebra została podwyższona z 2100 na 5.500 koron za kilogram.

Nowe podatki w Austryi. Zgromadzenie narodowe w Wiedniu obraduje nad wprowadzeniem całego szeregu nowych i podwyższeniem starych podatków. Nowe podatki dotyczą majątków, przyrostu wartości i obrotu handlowego; podwyższone mają być podatki dochodowy, zarobkowy, gruntowy, od soli, wódki, piwa i cukru. Dochód z tych podatków obliczony jest na 1 miliard 340 milionów K rocznie. Przy podatku osobisto-dochodowym minimum egzystencyi tj. dochód wolny od podatku zostaje podwyższone z 1,600 na 3.000 K rocznie. Osobno zostanie wprowadzony podatek od majątku, obliczony na 1850 milionów za pierwszy rok.

Rozwiązanie łacińskiej unii monetarnej. W Paryżu odbyła się konferencya reprezentantów Francyi, Belgii, Włoch, Szwajcaryi, Grecyi i księstwa Monaco, na której uchwalono rozwiązanie istniejącej od r. 1865 unii monetarnej państw łacińskich. W sprawie tej rozchodzi się głównie o spadek kursu franka specyalnie francuskiego w porównaniu z szwajcarskim.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 3 marca.

Autonekrolog „Liberum Veto"

P. Adolf Neuwert-Nowaczyński zawiesza na kolku swoje „Liberum veto". Wyczerpały się pieniądze na wydawnictwa. Druhowie-endecy z pomocą nie przyszli. Dziś obóz ten na palcach chodzi koło Paderewskiego i jego „Rzeczypospolitej", w której prezydować ma, jako naczelny redaktor, p. Stroński. Wobec działa takiego kalibru rewolwerek p. Neuwerta stracił na wartości, a z czasów naprężonych stosunków endecyi z ex-premierem niemiłe zapisał się w jego pamięci.

Ale p. N. N. podnosi i różnice, które się wytworzyły pomiędzy jego pomysłami politycznymi a obecnym kursem endeckim. Nie chcąc jakoby wołać czarno, gdzie ona mówi biało — milknie, pocieszając się, że chwilowo.

Podkreśla, że jest monarchistą (od anarchii — do monarchii), a endecya nie wkluczyła tego dogmatu do swojego katechizmu, że niezkazitelna słowiańskość jego nie pozwala na zatarg z Czechami, który jest intrygą małopolską (sic). Skoro innej Rosyi niema — jest za pokojem z bolszewią, która jego zdaniem już się odżydza. „Point de reveries i de breveries" — woła, żonglując jak zawsze dźwiękami...

Amatorom napastniczych pikanteryj ubywa lektura tego harcowniczego pisemka; nie będą im migać przed oczyma serpentyny jego frazesów... Możnaby nawet pożałować takiej pstrej karnawałowej postaci w prasie — której koloryt się zuboży — gdyby nie to, że „Liberum veto" bez skrupułu igrało czcią ludzką.

Swój impet paszkwilowy jako endekomańskie, głównie, rzecz jasna, zwracało przeciwko lewicy.

A pozatem liczne polityczne wybryki tego wesołka, jak ostatnio jego bagatelizowanie ziem, spornych z Czechami, zbyt drażnią, ażeby można było kwitować je wzruszeniem ramion. Są chwile, kiedy nie czas na kalambury!

Katastrofalny brak nafty w Krakowie

Małopolski wydział spraw aprowizacyjnych we Lwowie przydzielił pismem z dnia 13 stycznia br. dla Krakowa na styczeń i luty 18 cystern nafty, przesyłając równocześnie urzędowe listy przewozowe, które magistrat natychmiast rozdzielił między zastępców odnośnych rafineryj. Dotychczas jednak tylko rafinerya „Karpaty" w Glinniku Maryampolskim nadesłała dla Krakowa wyznaczony jej kontyngent nafty w ilości 6 cystern, rafinerya w Krośnie z czterech przydzielonych jedną cysternę, natomiast rafinerya Gartenberga i Schreiera w Jaśle, (która miała dostarczyć 8 cystern) nic nie nadesłała a rafinerya p. f. Stawiarski i sp. w Krośnie również dalszych trzech cystern do dziś dnia, mimo upływu 6 tygodni, nie nadesłała. Na liczne urgensy i telegramy ze strony magistratu, rafinerye odpowiadały odmownie, tłumacząc się już to brakiem zapasów i wagonów, już też zbyt niską ceną nafty wobec znacznie podwyższonej przez rząd z końcem ub. roku ceny surowca tj. ropy oraz podwyższonej robocizny.

Małopolski Wydział aprowizacyjny we Lwowie, do którego Magistrat krakowski wysłał po dzień dzisiejszy w sprawie braku nafty w mieście 8 depesz i 4 pisma, do dziś dnia na te depesze i pisma **nie dał żadnej odpowiedzi.**

Magistrat z konieczności byłby skłonny nawet po cenach dyktowanych przez rafinerye zakupić zaległy za styczeń i luty kontyngent w ilości 11 cystern, lecz okazuje się to niemożliwem, gdyż rafinerye tłumaczą się wygaśnięciem certyfikatów zwolnienia, względnie nienadesłaniem tychże certyfikatów przez Małopolski Wydział aprowizacyjny we Lwowie.

Dodać należy, że brak nafty ludność krakowska odczuwa tem dotkliwiej, ile że przedmieścia oświecane dotąd naftą, toną w ciemnościach dając możność bandytom do bezkarnego grasowania.

Na domiar złego od grudnia z. r. Małop. Wydz aprowiz. mimo licznych prób i urgensów, nie przydzielił dla Krakowa ani parafiny do wyrobu świec w tutejszych fabrykach, ani też gotowych świec, których według wiarogodnych informacyj jest nadmiar w rafineryi limanowskiej.

Dzisiaj przybywa do Krakowa gen. delegat rządu dr. Gałecki. Niewątpliwie urzędujący w naszem mieście przez gen. delegata ustanowiony inspektor aprowizacyjny r. nam. dr. Bal sprawę tę przedstawi p. gen. delegatowi, który zapewne wglądnie w gospodarkę odnośnego departamentu naftowego w Małop. wydziale aprowizacyjnym we Lwowie i przyczyni się do usunięcia katastrofalnego braku nafty w Krakowie.

Sensacyjna ucieczka więźniów z więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie

Jak już donosiliśmy w poniedziałek rano dwóch więźniów Weisterek i Lebhund w tajemniczy sposób zbiegli z więzień św. Michała w Krakowie. Przez cały wczorajszy dzień prowadzono śledztwo w sprawie ucieczki więźniów. Stwierdzono kategorycznie, że więźniowie musieli być w zmowie z kolegami na wolności, którzy dopomogli im do ucieczki. Pewną jest rzeczą, że jeden z więźniów Weisterek, przebrał się w rozmaw'cy w inne ubranie, przygotowane dla niego przez tajemniczą rękę. Zachodzą przypuszczenia, że ubrania i to prawdopodobnie munduru wojskowego dostarczył mu jeden z żołnierzy, pilnujących gmachu więziennego. Co 24 godzin następuje zmiana straży wojskowej, która składa się z 16 żołnierzy. Prawdopodobnie między żołnierzami znajdował się wtajemniczony w całą akcyę osobnik, który przygotował ubranie dla Weisterka. W jaki sposób wyszli bandyci z gmachu więziennego, dotąd jednak nie stwierdzono. Prawdopodobnie Weisterek przebrany za żołnierza wyszedł swobodnie, prowadząc za sobą Lebhunda. Ucieczka kanałem jest wykluczona, gdyż po ostatniej ucieczce więźniów, która miała miejsce ubiegłego roku, zabezpieczono kanały i jest wykluczone, by kto mógł się dostać obecnie kanałami na zewnątrz gmachu. Tak samo wykluczone jest, by więźniowie uciekli przez wysoki na 6 metrów mur, okalający podworce więzień od strony plant. Policya krakowska rozpoczęła dochodzenia celem wykrycia kryjówki niebezpiecznych bandytów, oraz rozgałęzionej na zewnątrz akcyi opryszków, którzy mają na celu uwalnianie swoich kolegów po fachu z więzienia. Spodziewamy się urzędowego komunikatu ze strony władz więziennych w tej sprawie, aby uspokoić opinię publiczną, gdyż po mieście krążą rozmaite wieści o panujących stosunkach u św. Michała.

Konfiskata dwóch wagonów skór

Wczoraj urząd skórniczy wraz z policyjnym urzędem walki z lichwą przeprowadził w składach Bata przy Alei Słowackiego l. 3, gdzie znalazł **zamagazynowane dwa wagony skór.** Skóry skonfiskowano. Podobno ze strony pewnych osób czynione są starania uchylenia konfiskaty skór. Zwracamy na to uwagę policyi, aby zawezwała fachowców, gdyż urząd skórniczy, który spowodował rewizyę, obecnie twierdzi, że skóry są baranie i kozie, które nie podlegają ustawie o zajęciu.

Drożyzna rośnie bez miary! W jadłodajniach i kawiarniach krakowskich podrożały wczoraj potrawy i napoje o 100—200 %. Cena kawy wzrosła w dwójnasób, ceny potraw mięsnych w trójnasób. To olbrzymie podwyższenie cen spowodowane zostało niesłychanem podrożeniem mięsa, masła, jaj, mleka, jarzyn, cukru, sacharyny — słowem wszystkich środków żywności. Już drożyzna prześcignęła ostatnie podwyżki płac! Jak się to skończy?!

II. posiedzenie Komisyi budżetowej Rady m. Krakowa odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza w poniedziałek dn. 1 marca b. r. Komisya uchwaliła na podstawie referatu radcy m. Turskiego Dział VI. Budowy i drogi publiczne, a na podstawie referatu dyrektora Krzyżanowskiego Dział I. Zarząd Główny. Dział II. Zarząd majątku miejskiego. Dział V. Bezpieczeństwo publiczne. Dział VII. Upiększenie miasta. Dział VIII. Zarząd targowy. Dział IX. Zdrowotność miasta.

Biały cukier dla dzieci. Odnośnie do notatki zamieszczonej w ostatnim numerze „Naprzodu" p. t. „Magistrackie porządki", Magistrat wyjaśnia, że cukier dla dzieci i chorych na marzec br. będzie wydawany w wyznaczonych sklepach od 3-go bm. na kupon z miesiąca marca istniejących legitymacyj dodatkowych, które są w użyciu od grudnia z. r. a okres ważności ich kończy się dopiero dnia 31 maja br.

O dar narodowy dla Naczelnika państwa. Dzienniki podały, że 29 lutego b. r. w ratuszu warszawskim odbyło się posiedzenie delegatów z całej Polski do komitetu daru narodowego dla Naczelnika państwa. Jeden z delegatów zaznaczył, że na 19 b. m., t. j. na dzień imienin Naczelnika, komitety prowincyonalne przystąpią do generalnej zbiórki i, że po tym dniu, akcya zbierania ofiar na dar narodowy dla ukochanego naszego wodza, wzmocni w wysokim stopniu dotychczasową zbiórkę, która po potrąceniu kosztów dała dotychczas 140.000 marek.

Zwracamy się do krakowskiego komitetu, który odbył dotąd jedno dopiero posiedzenie, co zamierza czynić w tym kierunku, aby Kraków nie pozostał w tyle poza innemi miastami Rzeczypospolitej.

Kursa muzyczne. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza wznawia kursa muzyczne, przerwane wskutek braku lokalu pod tem samem kierownictwem p. Anny Ameisenówny. Sekretaryat U. L., Zwierzyniecka 14, przyjmuje wpisy na kurs gry skrzypcowej dla młodzieży i na kurs śpiewu chóralnego dla dzieci. Nadto ograniczoną ilość osób przyjmie się na naukę gry fortepianowej. Opłata za każdy kurs 30 marek miesięcznie.

Kurs współczesnej literatury polskiej, prowadzony przez prof. Balickiego, rozpocznie się w dniach najbliższych. Wpisy w sekretaryacie U. L., opłata 21 marek miesięcznie.

Na kursa języka francuskiego, niemieckiego i angielskiego przyjmuje wpisy sekretaryat U. L., opłata 21 marek miesięcznie.

XXII Wieczór klasyczny Akademickiego Koła miłośników dramatów klasycznych, który odbędzie się 8 marca br. w teatrze im. Słowackiego, obudził żywe zainteresowanie. Na program składają się: „Persowie" tragedya Ajschylosa, będąca potężnym wyrazem nastroju pokonanych Persów, na wieść o zagładzie ich wspaniałej armii pod Salaminą, oraz 4-aktowa komedya Plauta „Żołnierz Samochwał", obfitująca w świetne klasyczne typy komedyowe. Stroną filologiczną wieczoru zajmuje się Prof. Sternbach, artystyczne kierownictwo spoczywa w rękach p. Koreckiego, reżysera teatru miejskiego powszechnego. Bilety sprzedaje kasa teatru im. Słowackiego.

Wagnerowski koncert symfoniczny zapowiedziany na niedzielne przedpołudnie w sali „Bagateli" obudził w mieście ogromne zainteresowanie. Na estradzie zasiędzie dawno niesłyszany w Krakowie zespół symfoniczny, złożony z 60 symfoników, który pod sprawną dyrekcyą Walewskiego i Grünberga wykona szereg najcelniejszych utworów Wagnera. Początek koncertu naznaczono na godz. 11 i pół w południe. Bilety przy kasie teatru.

Orkiestra Namysłowskiego po sukcesach w Cieszynie wystąpi raz tylko jeden w Białej 5 b. m. i w Żywcu 6 b. m.

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „BAGATELI". Oczekiwane zawsze z takiem zaciekawieniem sobotnie widowiska dla dzieci, odbywać się będą w dalszym ciągu w „Bagateli" w sobotnie popołudnia o godz. 4. Najbliższe zatem przedstawienie takie zgromadzi liczne rzesze naszych milusińskich już 6 go marca a ubarwi je i rozweseli przepyszny program bardzo barwny i urozmaicony, obfitujący w szereg punktów wysoce zajmujących. Ze względu na charakter przedstawień dziecinnych i ich duże znaczenie podagogiczne, dyrekcya „Bagateli" zachowała ceny wstępu dawne bardzo zniżone.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". „Targ na dziewczęta" cieszący się stale niebywałem powodzeniem grany będzie w tym tygodniu we środę i czwartek. W piątek wznawia dyrekcya nadzwyczaj melodyjną operetkę Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa" w zupełnie nowej obsadzie. Rolę Sandora kreować będzie p. Józefowicz. Nowe tańce układu Nellego, urozmaicą w wysokim stopniu tę operetkę, która w obe-

cnym sezonie osiągnęła największe powodzenie.

„Szczutek". Ostatni numer tej najlepszej naszej ilustracyi tygodniowej przynosi echa zabawnie ponurej afery w uniwersytecie warszawskim „pieśń dziadkowa o Szymonie Askenazym", humoreska chińska „znakomity środek", wesoła historya o tem „co się zdarzyło w powiatowem mieście Pilznie", cięta ankieta na temat „czy będzie pokój", bajka prawie filozoficzna „Błędne koło". Oprócz tego mnóstwo anegdot i dowcipów aktualnych, a wśród wielu 2 wybornych ilustracyi nowe karykatury polityczne E. Głowackiego.

Aleksandra Szafrańska znakomita śpiewaczka operowa wystąpi u nas nieodwołalnie w sobotę 6 bm. w sali „Sokoła". P. Szafrańska jest również pierwszorzędną pieśniarką. Jej głęboki mezzo-sopranowy głos posiada zarówno akcenty dramatyczne, jak i miękkie tony subtelnego liryzmu.

Poranek „Traviata" Verdiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca w sali Tow. Lekarskiego w miejsce poranku o „Muzyce Rosyjskiej", który zostaje przesunięty na niedzielę 14 marca. Bilety zakupione na „Traviatę" z datą 14 marca obowiązywać będą na dzień 7 marca br., bilety zaś zakupione na poranek z Dygasem ważne są na dzień 14 bm. Pozostałe bilety na powyższe dwa poranki są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

PAWEŁ KOCHAŃSKI słynny skrzypek wystąpi u nas nieodwołalnie w niedzielę dnia 7 marca br. Po koncercie tego fenomenalnego artysty w Warszawie pisał sprawozdawca muzyczny Fr. Brzeziński w „Kuryerze warszawskim": „Po długiej nieobecności przybył nareszcie do Warszawy Paweł Kochański i wystąpił w Filharmonii warszawskiej, i przypomniały się nam dawne czasy, kiedy mały Pawełek stawiał pierwsze kroki na tejże estradzie. Z tego utalentowanego malca wyrósł wielki artysta, bezsprzecznie jeden z największych skrzypków w świecie. Olbrzymia technika lewej ręki, nieporównany wprost smyczek, nawskróś muzykalna organizacya z natury i szczery temperament ujęły w karby przez poważne wykształcenie muzyczne — wszystko to razem składa się na grę, w której podziw i zachwyt budzi zarówno nieskazitelna czystość i biegłość w pasażach lub trylach, jak przedziwna piękność tonu, w kantylenie, jak wreszcie interpretacya niesłychanie żywa i barwna. Sala była przepełniona, oklaskom nie było końca".

Przykład godny naśladowania. Współpracownicy firmy „Pronta" Towarzystwa przewozowego w Krakowie donoszą nam, że firma ta w zrozumieniu ciężkiego położenia pracowników z powodu wzmagającej się drożyzny wypłaciła swemu personalowi pensyę według relacyi 100 K.=100 mk. to znaczy, w wysokości pobieranych dotychczas poborów w walucie koronowej. Krok ten firmy „Pronta" należy podnieść z uznaniem a pracownicy tą drogą wyrażają firmie swe podziękowanie.

Czy dzieci nieślubne mają prawo do darów amerykańskich? Jedna z biednych matek obarczona dwojgiem dziatek, których ojciec zaginął na wojnie, zgłosiła się do parafii dębnickiej w Krakowie z prośbą o przyznanie coś z darów amerykańskich dla biednych swych dzieci. — Ksiądz jednak dowiedziawszy się, że dzieci są nieślubne, powstał na matkę z furyą zarzucając jej łajdactwo, że dary tylko dla ślubnych dzieci przeznaczone. Biedna matka zapytuje co ma począć z dziećmi? Czy dla tego, że nieślubne ma ich pozbawić życia? A przecież obowiązki w państwie obowiązują i „nieślubnych", dlaczegóżby do korzystania z darów nie miały prawa? Czy tak nakazuje przykazanie chrześcijańskiej miłości bliźniego?

Mordercy ś. p. Sądeckiej przed sądem przysięgłych. Rozprawa przeciw Henrykowi Grodzkiemu i Zofii Taszyckiej o zamordowanie matki Taszyckiej ś. p. Sądeckiej, odbędzie się w drugiej kadencyi sądów przysięgłych w drugiej połowie kwietnia. Dnia 13 września 1919 roku w domu przy ulicy Siemiradzkiego, zamordowano właścicielkę tegoż domu śp. Sądecką. W śledztwie wyszło na jaw, że Grodzki zamordował matkę swojej kochanki. Młody człowiek, opętany przez starszą kobietę był narzędziem w jej rękach. Chorobliwa miłość pchnęła ich do zbrodni, ponieważ matka była przeszkodą w ich pożyciu. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie. Oskarżeni w więzieniu zachowują się zupełnie apatycznie, Grodzki prócz tego jest zupełnie przygnębiony i złamany.

Znalezienie zwłok niemowlęcia. Wczoraj zawiadomiono ekspozyturę policyi w Krowodrzy, że na polach krowoderskich koło koszar artyleryi, leżą owinięte w szmaty zwłoki czteromiesięcznego niemowlęcia płci żeńskiej. Na miejsce przybyła komisya policyjno-lekarska, poczem zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach. Za wyrodną matką rozpoczęto poszukiwania.

Włamanie. Do mieszkania p. Eljaszowej Anieli przy ul. Mostowej l. 12, wczoraj rano włamali się jacyś opryszki i splądrowawszy pokoje, zabrali rzeczy wartości przeszło 30.000 kor. Jako podejrzaną o współudział w tem włamaniu aresztowano 21-letnią Rozalię Hapko, służącą, która utrzymywała znajomość z podejrzanemi indywiduami.

Nieporządki pocztowe. Odnośnie do notatki pod tym tytułem podanej w „Naprzodzie" z dnia 1 marca otrzymujemy od grona listonoszy, obsługujących ulicę i plac Dominikański wyjaśnienie, że zarzut, jakoby organa doręczające pocztę spóźniały się skutkiem niedbałości, nie odpowiada rzeczywistości. Poczta listowa jest zawsze, mimo ogromnych trudności, z jakimi walczyć musi dziś funkcyonaryusz pocztowy — na czas doręczona odbiorcom. Jeżeli są czasem spóźnienia, to nie z winy opieszałości listonoszów, ale z przyczyn ogólnych, pogorszenia się stosunków i warunków pracy, za co funkcyonaryusze odpowiedzialni być nie mogą. Na spóźnianie się poczty wpływa także **niepunktualność kolei**. Ostatni pociąg pocztowy bywa często spóźniony, skutkiem czego opóźnia się i doręczanie poczty. Organizacya wewnętrzna poczt też uległa pogorszeniu, co wpływa ujemnie na sprawność organów. Brak ekspedyentów, sił rezerwowych do zastąpienia zapadających często skutkiem głodu i przeziębienia funkcyonaryuszy pocztowych. Zatrudnia się przy roznoszeniu poczty — zamiast ludzi rutynowanych — nieletnich, nieobeznanych z miastem chłopaków, za co przecież odpowiedzialny jest tylko zarząd pocztowy.

Pocztowcy **cierpią głód:** od trzech tygodni nie otrzymali chleba, wyniszczeni z odzieży i obuwia, widokiem swym przypominają żebraków, a nie funkcyonaryuszy pocz państwowych! Życie pocztowca dziś — to życie nędzarza! Bo czyż może wyżyć, odziać się i wyżywić rodzina pocztowca, złożona z kilku osób, za **860 K** miesięcznej pensyi? Zarząd poczty zajęty zmianą wysokich stanowisk urzędniczych, nie myśli wcale o zaaprowizowaniu i odzianiu służby pocztowej. Pocztowcy, listonosze chodzą w potarganych butach, głodni, wycieńczeni z sił biegać muszą po piętrach i różnych zakamarkach, by spełnić swój obowiązek służbowy.

Sprawność poczty zależy od gruntownej sanacyi stosunków na pocztach wogóle, a także od możliwie należytego zabezpieczenia aprowizacyi i odzieży służbie pocztowej.

Pasek mąką. Onegdaj późnym wieczorem zajechał przed piekarnię Kozłowskiego przy ul. Stolarskiej wóz naładowany mąką. Wyładowano 10 cetnarów mąki i wnoszono do piekarni. Zauważyli to funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą i zażądali wytłumaczenia od woźnicy, skąd mąka pochodzi. Woźnica podciął konie i począł uciekać. Dogoniono go na Kleparzu, ale woźnica począł się awanturować i stawiał czynny opór, bijąc funkcyonaryuszy kołem i batem. Wreszcie po dłuższej walce obezwładniono wojowniczego człowieka i odprowadzono do policyi. Okazało się, że jest to gospodarz ze Skały, który się trudni paskiem mącznym, a nazywa się Rajmund Suwała.

Nagły zgon. Wczoraj na Małym Rynku zasłabł nagle jakiś starszy mężczyzna. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon, wskutek udaru serca. Jest to 67-letni Szymon Manne właściciel składu mebli. Ciało odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pościg za koniokradem. Onegdaj skradziono Adamowi Cieślikowi, gospodarzowi w Czarnej wsi konia. Złodziej pojechał na tym koniu przez pola do Prądnika czerwonego. Zdziwiło to polowego Romanowskiego, więc zaczepił owego człowieka i zażądał, aby się zatrzymał. Jeździec nie usłuchał rozkazu, lecz począł uciekać na koniu w stronę rzeki. Romanowski dał trzy strzały do uciekającego. Złodziej zeskoczył z konia i puścił się piechotą w dalszą drogę, pozostawiając konia w polu. Romanowski zabrał konia i oddał właścicielowi.

Ofenzywa kieszonkowców. Wczoraj na targu krakowskim, kieszonkowcy przypuścili atak na kupujących. Kilku z nich podczas „operacyi" zostało aresztowanych. Między nimi wpadł w ręce policyi „fachowiec" 19-letni Jan Boguta, który gospodarzowi Wawrzyńcowi Banasiowi skradł 3000 rubli. Aresztowano także Rudolfa Czecha, który skradł Andrzejowi Staszkiewiczowi 1400 kor. Przy aresztowanym nie znaleziono już pieniędzy, gdyż podał je „współpracownikom", którzy zbiegli.

Przejechania. Wczoraj wieczorem na Prądniku Białym Jan Potonacz został przejechany przez wóz. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Łazarza. Stan ofiary wypadku jest bardzo ciężki. — Wczoraj rano na Michała Ślęczkę, robotnika czyszczenia miasta, najechał samochód. Ślęczka doznał silnych obrażeń na całem ciele. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe do J. S. czeladnika piekarskiego, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z brauninga. Kula ugrzęzła w okolicy serca. Stan desperata bardzo groźny. Przewieziono go na oddział chirurgiczny.

—ooo—

Baczność Inwalidzi-muzycy! Potrzeba natychmiast zdolnych muzyków do wzmocnienia orkiestry Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłaszać się do Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Lilla Weneda".
Czwartek: „Powodzenie".
Piątek: „Lilla Weneda".
Sobota: (Nowość) „Ponad śnieg" dram. w 3 aktach.
Niedziela popoł.: „Śluby panieńskie".
Wieczór: „Ponad śnieg".

Teatr „Bagatela".

Środa: „Gra serc".
We czwartek: Gra serc (nowość).
W piątek: Gra serc (nowość).

Teatr powszechny.

Środa: „Opowieści Hoffmana".
Czwartek: Po raz pierwszy „Kain" Tragedya w 3 aktach Pawła Staśki.
Piątek: „Opowieści Hoffmana".
Sobota: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Niedziela wiecz.: „Kain".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Targ na dziewczęta".
Czwartek: „Targ na dziewczęta".
Piątek. „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Sobota: „Targ na dziewczęta".
Niedziela popoł.: „Targ na dziewczęta".
Niedziela wiecz.: „Tam gdzie skowronek śpiewa".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek prof. Dr. Maryan Szyjkowski: Arcydzieła literatury światowej. (Liryka hebrejska)
Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Robert Schumann (z ilustr. muz.).

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Robotnicy krawieccy chcący wyjeżdżać powinni omijać **Rzeszów i Zakopane** z powodu toczącej się tamże akcyi cennikowej.

Sekretaryat Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza zwraca się z usilną prośbą do Członków T-wa Uniwersytetu Ludowego **aby zechcieli wpłacać wkładki członkowskie za rok bieżący i za lata ubiegłe.** Sekretaryat otwarty w dnie powszednie od 4—8 popoł. ul. Zwierzyniecka 14.

Baczność towarzysze dzielnicy Grzegórzki! We czwartek 4 marca o godz. 6 i pół wieczór odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych Dunajewskiego l. 5 **Zgromadzenie towarzyszy partyjnych** w sprawie wyborów do Rady Robotniczej i Komitetu dzielnicowego.

Szymon Korczyński.

NADESŁANE

Wznowienie wydawnictwa „KURYERA KRAKOWSKIEGO".

W latach 1901 i 1902 wydawałem w Krakowie dziennik popularny ilustr. pt. „Kuryer krakowski", ostatnio pod redakcyą p. Kazimierza Bartoszewskiego.

Wydawnictwo to zawiesiłem czasowo z powodu trudności osobistych i przeszkód w kolportażu, zastrzegając sobie tak wobec władz jak i ogółu prawo do tytułu i podjęcia napowrót wydawnictwa. Mając zamiar obecnie podjąć na nowo to wydawnictwo i utworzyć w tym celu silną finansowo spółkę, w której sam wezmę udział z większym kapitałem, zapraszam niniejszem osoby, które zainteresowałyby się tym projektem i chciały wziąść udział w sfinansowaniu tegoż, aby zechciały porozumieć się ze mną, na razie listownie

Józef Olszewski
Zakopane, Willa „Jasna".

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).